

# OBSERWATOR

## ŁÓDZKI

NR 8(12)/2021

### MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY



**17 października 2021 r. mija 172 rocznica śmierci największego i najbardziej znanego w świecie kompozytora polskiego Fryderyka Szopena. Z tej okazji zamieszczamy wiersz łódzkiego poety Jana Dominikowskiego poświęcony temu artyście.**

## Śmierć Szopena

Dajcie mu trochę wina!  
Niechaj zwilży usta!  
(Oczy w wieczność wpatrzone,  
Twarz biała, jak chusta...)

W głowie myśli gorączka;  
Poła mazowieckie,  
Małwy w ogrodzie Skarbków  
Widział, będąc dzieckiem...

Chłopskich wesel pogłosy  
Kłębią się i drgają...  
Ach, moja biedna Matko!  
Ukochany kraju!

Choć w powstaniu nie walczył  
W sercu krwawe blizny;  
Wszystko z piersi na nuty przelał  
Dla Ojczyzny...

Już mu ksiądz Jełowicki  
Dał Najświętsze Ciało;

Żałobników za drzwiami  
Wielu się zebrało.

Czy już umarł? Czy jeszcze  
Pozostaje z nami?  
Ci się modlą – Ci stoją,  
Jak niemi, grupami...

Daj mi rękę, Ludwiko!  
Dlaczego tak ciemno...!?  
Pomóż przejść przez tę bramę!  
Nie odchodź, bądź ze mną...!

Ach, mój Boże! Mój Boże!  
Jak szumią te drzewa...!  
Fryderyku, najdroższy...  
To Delfina śpiewa...

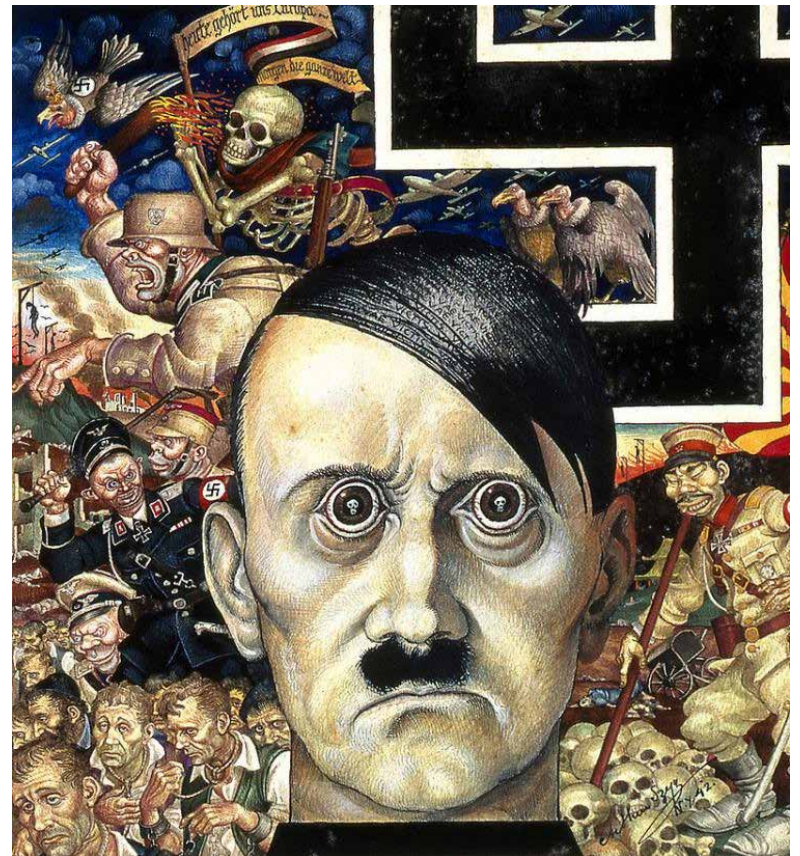
Jeszcze rękę wyciągnął,  
Jakby chciał czułości;  
Czy cię co boli, bracie?  
Boli... Brak miłości...

## Artur Szyk – one man army rodem z Łodzi

### Łódź kolebką wielu artystów

Łódź była w XX wieku kolebką wielu znakomitych artystów, takich jak: Eugeniusz Bodo, Stanisław Sielański, Jadwiga Andrzejewska, Julian Tuwim, Aleksander Tansman, Artur Rubinstein. Lecz tylko Rubinstein i częściowo Tansman osiągnęli światową sławę. Do tej najwyższej światowej półki zalicza się także Artur Szyk, artysta grafik, ilustrator książek, scenograf, karykaturzysta. Co ciekawe jest najmniej z tego grona znany w Polsce. Spróbujmy nadrobić te zaległości.

Artur Szyk urodził się 16 VI 1894 r. w Łodzi w zamożnej, zasymilowanej, rodzinie żydowskiej w domu przy ulicy Cegielińskiej 5 (obecnie Jaracza 5), czyli tuż obok domu przyszłej gwiazdy polskiego kina międzywojennego Stanisława Sielańskiego, który mieszkał bramę obok pod numerem 7. Choć Szyk był o 5 lat starszy jest duże prawdopodobieństwo, iż w dzieciństwie i wczesnej młodości obaj przyszli artyści się znali. Ojciec Artura Szyka, Solomon był dyrektorem fabryki wyrobów wełnianych przy ul. Nowocegielińskiej 3 (obecnie Więckowskiego 3). Niestety ze względu na swą surowość był nienawidzony przez robotników, co skończyło się dla niego tragicznie, gdyż podczas tzw. rewolucji 1905 r. został obalony kwasem solnym, co zakończyło się utratą wzroku. Artur



ANTYCHRIST

rys. Artur Szyk

już jako dziecko wyróżniał się talentem plastycznym. Zainteresowania te sprawiły, że ojciec po ukończeniu przez Artura Szkoły Handlowej Zgromadzenia Kupców w Łodzi wysłał go na studia plastyczne do Paryża na Academie Julian (1909-1912). W Paryżu Szyk miał okazję poznać tam dominujące wtedy trendy w sztuce. Poszedł jednak swoją drogą, ku tradycji. Szczególnie pociągała go średniowieczna sztuka iluminacji książki, która wywarła później olbrzymi wpływ na jego twórczość.

Czuąc się Polakiem, ale także i Żydem w 1914 r. pojechał do Palestyny, aby zapoznać się z wysiłkiem ówczesnych osadników (chaluców) żydowskich budujących zręby przyszłego państwa izraelskiego. W Palestynie zastał go wybuch I wojny światowej. Jako poddany rosyjski musiał natychmiast opuścić teren należący do Turcji i powrócić do kraju, gdzie natychmiast został wcielony do carskiej armii. Wziął udział w bitwie pod Łodzią, a na początku stycznia

dokończenie na str. 6 i 7

### W NUMERZE:

- Wywiad z Dorotą Ignatjew, dyrektor Teatru Nowego w Łodzi / s. 3-4
- Sylwetka Ireneusza Kaskiewicza, zasłużonego łódzkiego aktora / s. 5
- Historia grupy rockowej SBB / s. 8
- Prezesi, czyli jak Żyd z Żydem, łódzka szuka teatralna / s. 9
- Ponadto humor, satyra, poezja, malarstwo, sprawy społeczne



# Wszechobecna „internetyzacja” wszystkiego

## Lekka historia współczesności

Koncepcja globalnej sieci komputerowej sięga początku lat 60 XX wieku, a za jej twórcę uznany jest Polak - Paul Baran. Naukowcy twierdzą, że historia Internetu rozpoczęła się w 1969 r., kiedy to na Uniwersytecie Kalifornijskim zainstalowano w ramach eksperymentu pierwsze węzły sieci ARPANET, będącej protoplastą dzisiejszego Internetu.

W latach 70-80 XX wieku zaczęły się gwałtownie rozwijać komunikatory internetowe umożliwiające przesyłanie wiadomości. Przełomem jednak był początek lat 90-tych, kiedy powstał projekt stron www, czyli: World Wide Web.

## Plus kontra minus Internetu

Trudno nam sobie wyobrazić dzisiejszy Świat bez Internetu. Współcześnie sieć tworzy nową rzeczywistość, ze wszystkimi tego konsekwencjami. W ciągu kilkunastu lat Internet rozrósł się ze struktury, dostępnej dla nielicznych, do gigantycznej sieci milionów stron internetowych. Codziennie przesyła się miliardy informacji, tekstów, filmów, obrazów, a sieć nadal rośnie.

Dla jednej grupy ludzi Internet jest jedynie pomocnym wynalazkiem technologicznym,

stanowiącym narzędzie pracy, edukacji czy komunikacji. Grupa ta funkcjonuje poza globalizmem sieci, a korzystanie z niej ogranicza do załatwienia jakiejś sprawy. Druga grupa ludzi, gdy tylko wstaje rano włącza Internet, sprawdzając ulubione serwisy i logując się na media społecznościowe, aby w pełni zacząć dzień. Ta grupa użytkowników łączy internetowego jest mocno „zakorzeniona” w wirtualnym świecie, uważając, że bycie „off line” jest dyskomfortem, a brak Internetu to jakaś zaściankowość. Dla nich łącze internetowe jest potrzebne do życia na równi z tlenem.

## Druga strona medalu

Internet to wielki „cyberkosmos”, tworzony przez skupisko różnych informacji. Połączenie z Internetem mają dziś nie tylko urządzenia utożsamiane z pracą czy rozrywką, takie jak komputery, tablety czy komórki. Są do niego podłączone systemy monitoringu, telewizory, lodówki, kuchenki, a nawet samochody.

Globalna sieć komputerowa oprócz plusów ma i minusy. Na co dzień nikt nie zwraca uwagi na takie drobiazgi jak przelewy przez Internet, logowanie się na różne strony, nie analizuje źródła przychodzących e-maili. Żaden z nas

nie zdaje sobie sprawy ile razy podczas użytkowania stron internetowych podaje swoje dane osobowe, gdyż Internet stał się integralną częścią naszego życia. Można stwierdzić, że są w nim najbardziej skryte dane dotyczące każdego człowieka, dlatego mam wątpliwości czy „internetyzacja” wszystkiego jest aż tak dobra. Czy ktoś daje stuprocentową gwarancję naszej anonimowości, zachowania bezpieczeństwa i ochrony naszych danych osobowych podczas korzystania z łącza?

*Jesteśmy świadkami coraz częstszych ataków na urządzenia tzw. Internetu Rzeczy (IoT). W mediach nader często słyszymy o aferach związanych z wypływaniem danych osobowych w skutek złe zabezpieczonych systemów komputerowych o handlu danymi czy też o kradzieżach pieniędzy dokonywanych przez hakerów komputerowych. Takie ataki przestały być incydentami, dlatego zarówno przedsiębiorstwa jak i prywatni użytkownicy muszą już dziś poważnie rozważać konieczność stosowania odpowiednich zabezpieczeń, by uniknąć bolesnych konsekwencji.*

Nikt nie jest w stanie dać nam gwarancji, że w sieci zachowujemy pełną anonimowość, że udostępnione przez

nas dane osobowe są w stu procentach chronione i odczytane zostaną jedynie przez upoważnione do tego osoby. Czemu więc musimy coraz częściej być „on line”?

## Polityka publicznej inwigilacji – pytanie retoryczne?

Dziś praktycznie, na każdym kroku jesteśmy wręcz zmuszani do korzystania z Internetu. W urzędzie nie można złożyć papierowego wniosku np. o świadczenie 500+. Niezbędne jest założenie profilu osobistego, gdzie udostępnia się wszystkie dane osobowe, w tym te wrażliwe. Nie ma żadnej alternatywy od tego sposobu załatwiania „spraw urzędniczych”.

A co z ludźmi, których po prostu nie stać na komputer i Internet? Czy każdy musi posiadać komputer i Internet, za które nadal przecież trzeba płacić?

Jest też grupa ludzi, która po prostu nie chce urzędowych spraw, załatwiać online i sterować swoimi sprawami zdalnie. Argumentowane jest to: ograniczeniem autonomii, wolności i niezależności a wreszcie zagrożeniem poczucia bezpieczeństwa. Czemu dziś nie mają oni prawa do postępowania według swoich zasad?

Nie do końca jest zrozumiała dla mnie polityka Współczesnych Włodarzy Naszego Świata. Czy dla Władz liczy się moje bezpieczeństwo, czy dostęp do wszystkich danych dotyczących mnie?

## Czy nie powinniśmy zwolnić z tą „cyberrewolucją”?

Powstawanie nowych rozwiązań jest nieodłącznym elementem ludzkiej ewolucji. Założeniem każdej nowej technologii, w tym globalnej sieci komputerowej, była służba człowiekowi, a nie nakaz do korzystania z niej. Korzystanie z Internetu powinno więc być nadal sprawą indywidualną każdego z nas. Nikt nie może z góry nakazać aby w kwestiach dotyczących naszej społecznej egzystencji posługiwać się jedynie poprzez sieć internetową.

Pamiętajmy również, że korzystanie z Internetu nie jest do końca bezpieczne. Jest to utworzona przez ludzkość technologia przekazywania danych, która dziś rozrosła się na miarę wirtualnego kosmosu i podobnie jak funkcjonowanie wszechświata astronomicznego tak działanie wszechświata internetowego jest niemożliwe do okiełznania przez zwykłego człowieka.

Niestety coraz szybciej stajemy przed koncepcją czasów gdzie bez podłączenia do sieci oraz umiejętności korzystania z niej, nic nie będzie można zrobić, kupić lub załatwić. Czy wszechobecna „internetyzacja” nie wymyka się spod kontroli? Czy udostępniając wszystko w cyberprzestrzeni nie dajemy powodu do radości hakerom i mafią internetowym.

**W związku z tym czy nie powinniśmy zwolnić z tą „cyberrewolucją”?**

A.G.

## Witold Szczepan Jankowski fraszki

### Misja satyryka.

Taka ludzka jest natura,  
Robić bliżnim „koło pióra”.  
Ja piętnuję tę naturę,  
Moim uszczypliwym piórem.

### Motto satyryka.

Mówię wam ja,  
Szerokim gestem:  
Śmieję się z siebie,  
Więc jestem!

### Antagonizmy satyryków.

Ze swych dowcipów śmiać się nie wypada,  
To jest w złym smaku, oraz wbrew naturze.  
Korzystniej bywa śmiać się do rozpuku  
Z nobliwej paczki kolegów „po piórze”.

### Epitafium humorysty.

Napiszę sobie  
Na własnym grobie:  
Tu leży ten, który śmiał się z drugich,  
Którzy upadli.  
Teraz sam leży, jak długi !

**„Ludzie, którzy głosują na nieudaczników, zdrajców, złodziei i oszustów nie są ich ofiarami. Są ich współnikami.”**

George Orwell

# Teatr Nowy – współczesny, aktualny, zaangażowany

Rozmowa z Dorotą Ignatjew – dyrektorką Teatru Nowego im. Kazimierza Dejmka



Dorota Ignatjew

– Przystępując do konkursu na dyrektora Teatru Nowego im. Kazimierza Dejmka coś Pani o tej placówce wiedziała. Jak wyglądała konfrontacja tej wiedzy z zastaną rzeczywistością – mam na myśli przede wszystkim zespół aktorski, repertuar?

**DOROTA IGNATJEW:** – Oczywiście, orientowałam się, że Teatr Nowy ma dość długą historię. Funkcjonował on w mojej ocenie jako teatr zaangażowany, przynajmniej początkowo, za pierwszej dykcji Kazimierza Dejmka, bo następne jego dykcje nawiązywały już do literatury klasycznej. Współpracowali też z tą sceną moi koledzy z czasów studiów – Remigiusz Brzyk, Tomasz Karolak, także profesor Grabowski, i to był dla teatru dobry czas. Aczkolwiek nie ukrywam, że w pewnych latach o Nowym nic się nie słyszało. Z repertuaru z ostatniego okresu poznałam kilka spektakli. Poznałam zespół aktorski, ale nie wszystkich miałam okazję zobaczyć na scenie. Kondycja zawodowa aktorów, których miałam okazję widzieć, jest dobra, są to profesjonaliści, wiąże z nimi duże nadzieje.

– Wprowadziła Pani jakieś zmiany personalne w zespole aktorów?

– Udało się pozyskać Halszkę Lehman i Pawła Kosa, także niedawną dyplomantkę łódzkiej PWSFTviT Izabelę Dudziak oraz absolwenta krakowskiej Akademii Sztuk Teatralnych, Damiana Sosnowskiego.

– Jak wypadła ocena bazy lokalowej, teatralnych pracowni?

– Gdy w lutym przyjechałam do Łodzi stwierdziłam, że teatr ma spore możliwości inscenizacyjne. Jest istotne, że istnieją dwie sceny, to jest nie bez znaczenia dla poszerzenia oferty artystycznej. Teatr Nowy, mimo nazwy, wymaga jednak doinwestowania w budynek – remont przeprowadzony był ponad dwadzieścia lat temu. Pracownice teatralne są w bardzo okrojonym stanie. Brakuje na rynku rzemieślników teatralnych. Wszakże teatry, które zrezygnowały z pracowni, muszą zamawiać scenografie na zewnątrz, co jest zawsze bardzo kosztowne.

– Przeznaczenie obu scen nie będzie jednakowe?

– Małą scenę oddaję młodym twórcom, natomiast do spektakli na scenie dużej zamierzam zapraszać realizatorów ze sporym bagażem doświadczeń teatralnych.

– Czy Pani także zamierza reżyserować, bo przecież ma Pani i w tej dziedzinie dokonania?

– Tego nie planuję.

– Co dla Pani, z punktu widzenia działań dyrektorskich, oznacza nazwa Teatr Nowy i co znaczy nazwisko patrona?

– Traktuję Teatr Nowy jako współczesny, czyli aktualny, wykorzystujący w szerokim zakresie nowe środki wyrazu artystycznego. Nazwisko Dejmka implikuje związek z tym, co się

działo podczas jego pierwszej dykcji – ta placówka powinna również dziś być teatrem zaangażowanym, teatrem, który budzi emocje, który nie jest obojętny – niezależnie od tego, czego by w swych przedsięwzięciach dotyczył. Jest to dla mnie wyzwanie może i z tego również powodu, że miałam przyjemność znać pana Dejmka, byłam aktorką w Teatrze Polskim w Warszawie.

– Czy zakładając uczestniczenie w szeroko rozumianym dyskursie dotyczącym współczesności, teatr będzie się opierał jedynie na sztukach współczesnych, czy też znajdzie się również miejsce dla klasyki?

– Klasyka bardzo mnie interesuje, ale klasyka żywa, komunikująca się z widzem i niebędąca tylko ilustracją przedstawionego tekstu. Uważam, że i ona powinna być w określonych kontekstach zaangażowana i budzić emocje.

– Czy klasyka winna być na nowo odczytywana?

– Na pewno jak nie w nowy sposób odczytywana, to uwzględniająca nowe środki wyrazu. Świat ma to do siebie, że idzie do przodu, aczkolwiek nie oznacza to z kolei porzucania tego, co jest w teatrze najważniejsze, czyli sztuki, myśli – m.in. stawania w obronie słabszych. Ponieważ Teatr Nowy postrzegam jako scenę otwartą na nowych ludzi wchodzących w życie zawodowe, teatralne, i niezamkniętą na nic, co dla współczesnego widza jest wartościowe, chciałabym na przykład, żeby Cezary Tomaszewski zrealizował sztukę Calderona de la Barca *Wielki teatr świata*. Nie jest to, bynajmniej, tekst współczesny, ale ważny i na pewno w jakimś

sensie byłby to ukłon w stronę klasyki.

– Czy w nakreślonej formule teatru opierającego się na sztukach zaangażowanych o poważnym i zasadniczym, jak mogę przypuścić, wydzwieku, element rozrywki, a może lepiej powiedzieć, relaksu istotnego dla wielu widzów, też będzie brany pod uwagę?

– W teatrze jest miejsce na przedstawienia o walorach rozrywkowych, tym bardziej, że są po temu możliwości, jako że aktorzy dysponują szerokim wachlarzem umiejętności, wielu jest śpiewających. Na pewno karnawał byłby takim momentem, kiedy można by, a nawet powinno się wyprodukować coś z lżejszego repertuaru. Aczkolwiek nie chciałabym robić konkurencji dla teatru Powszechnego, specjalizującego się w komediach i farsach.

– Od eklektyzmu w repertuarze się Pani odżegnuje?

– Repertuar eklektyczny był jak najbardziej uzasadniony w teatrach w Sosnowcu i w Lublinie, gdzie byłam dyrektorem. Tam nie ma kilku teatrów dramatycznych, jak w mającej siedemset tysięcy mieszkańców Łodzi, gdzie jest kilka placówek teatralnych i każda ma swoją specjalizację. Tak więc Łódź może mieć scenę o wyrazistym profilu, będącą obrazem rzeczywistości.

– Po dyrektorowaniu w Sosnowcu i Lublinie będzie Pani dyskontować doświadczenia kierownicze stamtąd wyniesione. W jaki sposób?

– Moje doświadczenia niekoniecznie mogą się przydać, bo wiem każde miejsce jest inne. Jestem pierwszy raz dyrektorem teatru w mieście, które ma

kilka teatrów publicznych, repertuarowych, z różnymi zresztą kwotami dotacji. Są tu również teatry prywatne, komercyjne i teatr Szkoły Filmowej – Studyjny. Natomiast nie wolno zapominać, że teatr publiczny ma do spełnienia konkretną misję, której postaram się być wierna. Ma poszerzać horyzonty, stawać w obronie wykluczonych, także być miejscem, gdzie można oddać się lekkiej muzyce, ale – powtarzam i podkreślam to – teatr publiczny to teatr misyjny. Jak każdy teatr powinien mieć przychody, niemniej główny cel stanowi propagowanie sztuki teatralnej i branie udziału w jej rozwoju. I tylko teatry publiczne mogą sobie na to pozwolić. Teatry prywatne, komercyjne zmuszone są utrzymać się z grania spektakli, co decyduje o ich wyborach repertuarowych. Obecnie nie jestem w stanie powiedzieć, w jakiej kondycji jest Teatr Nowy, ponieważ pandemia nie pozwala na to.

– Pracuje Pani w Nowym pół roku. Co udało się zdziałać?

– Po przybyciu do Łodzi poznałam miasto i „swoją” instytucję. Dużo czasu zajęły i zajmują sprawy administracyjne. Mamy nowy regulamin organizacyjny, trzeba będzie zmienić niektóre rzeczy, którym się przyjrzałam. Udało się pozyskać nową graficzkę, otworzyć mural, odświeżyć, wykorzystując przerwę w działalności artystycznej, niektóre pomieszczenia. Ale wystawiliśmy już trzy sztuki – w marcu *Edwarda drugiego* Waldemara Śmigasiewicza, w jego też reżyserii, a w czerwcu *Biegnij, mała, biegnij* ze scenariuszem Anny Mazurek, w reżyserii Remigiusza Brzyka oraz *Kto nie ma nic, ten może wszystko* w reżyserii stu-

dokończenie na str. 4



# Teatr Nowy – współczesny, aktualny, zaangażowany

dokończenie ze str. 3

dentów AST w Krakowie. Przygotowujemy kolejne premiery. W ramach projektu *Nowy i Młodzi* Piotr Pacześniak wyreżyseruje *Ludową historię Polski*, premiera przewidziana jest na Festiwalu Czterech Kultur.

– Są więc szczegółowe plany...  
– Plany teatr ma zawsze i planuje z dużym wyprzedzeniem. Na-

tomiast finanse decydują, czy one będą do zrealizowania. Z kolei w obecnej sytuacji nie wiadomo, na co pozwoli pandemia. Najważniejsze, abyśmy mogli grać. Bardzo bym chciała, aby teatry funkcjonowały już w normalnym trybie. Pandemia wprawdzie pokazała, że teatr nie jest najważniejszą rzeczą (niestety!). Jednak chciałabym, żeby ludzie przestali się bać chodzić do teatru, bo mogą się zarazić. Bardzo bym chciała,

żeby wróciła normalność, to jest marzenie też wszystkich twórców, którzy żyją dzięki teatrowi. A w najgorszym wypadku – nawet jeśli szybko do normalności nie wrócimy, pragnęłabym, żeby twórcy byli zabezpieczeni finansowo i aby teatr mógł funkcjonować mimo ograniczeń.

– Łódź nie jest miastem, w którym wielkie tłumy waliłyby do filharmonii czy właśnie te-

atrów dramatycznych. Czy ma Pani na uwadze jakieś sposoby przyciągnięcia do teatru m.in. młodzieży, która chętnie bywa w pubach, ale coraz mniej czyta i do teatrów też się specjalnie nie garnie?

– Sytuacja w Łodzi nie jest zasadniczo odmienna, niż w innych miastach. Dzisiaj nigdzie nie jest teatrom łatwo. Zwrot w stronę młodego widza odbywa się u nas np. poprzez udział łódzkich, znanych młodzieży, didżejów. Liczę na to, że młodzież zacznie się identyfikować z tym, co będzie oferować Nowy i że będzie chciała chodzić na przedstawienia.

– W ostatnich latach o Teatrze Nowym nie zawsze mówiło się

w superlatywach. Czy Pani pragnie to zmienić?

– Gdyby tak nie było, nie brałabym udziału w konkursie.

– Czyli z tym zamiarem pojawiła się Pani w Łodzi?

– Myślę że każdy dyrektor ma duże ambicje i każdy mierzy wysoko. Jednym się udaje, innym nie. Czy mnie się uda? Nie wiem.

– Z tego, co się orientuję, w poprzednich miastach się udawało.

– Oby tu też tak było.

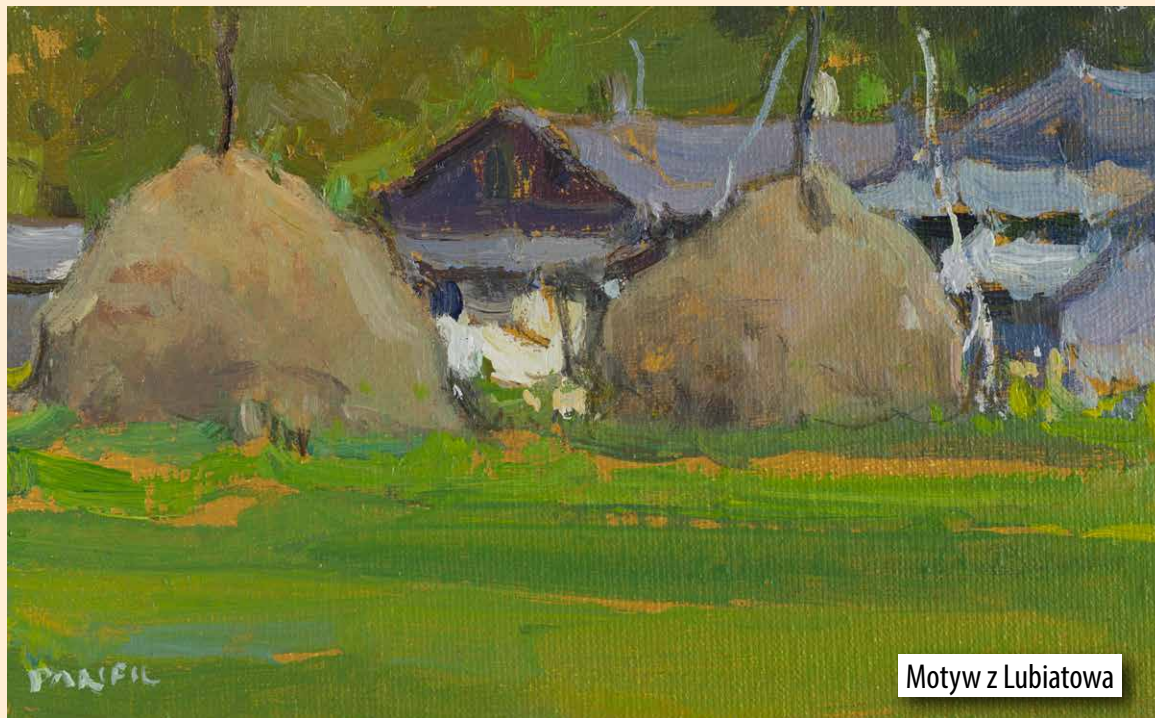
– Tego więc, w imieniu łódzian, życzę.

Rozmawiał Janusz Janyst

## Pejzaże Panfila

W łódzkiej Galerii Elart można było obejrzeć wystawę malarstwa Józefa Panfila pt. *Polskie pejzaże*.

Artysta, urodzony w 1958 roku w Tomaszowie Mazowieckim, studiował w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych w Łodzi. Został potem wykładowcą na Wydziale Malarstwa i Grafiki Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Piotrkowie Trybunalskim, następnie wykładał w Europejskiej Akademii Sztuk w Warszawie. Panfil jest twórcą niezależnym, nieulegającym sezonowym modom. Wypracował własny styl. Specjalizuje się w uwiecznianiu tzw. czystego krajobrazu, nieskażonego ingerencją współ-



Motywy z Lubiatowa

czesnej cywilizacji. Niemało uwagi poświęca starej, zabytkowej architekturze (w tym sakralnej), tworzy ponadto psychologizujące portrety.

W jego przemysłanych kompozycyjnie pracach, charakteryzujących się swobodnymi pociągnięciami pędzla, istotną rolę odgrywają światło i kolor – w całej mnogości niuansów.

Na wspomnianej wystawie znalazło się około dwudziestu prac – obrazów akrylowych na płótnie i tekturze, powstałych w bieżącym roku, a więc reprezentujących twórczość najświeższą, nigdzie wcześniej niepokazywaną. Było m.in. po kilka widoków z Lubiatowa, Klimontowa, Luboradza, motywy z zamku Krzyżtopór, cerkiew w Nowym Brusznie. Wszystkie namalowane z właściwą artyście techniczną maestrią. Formaty – jak to najczęściej u tego malarza – małe, sama wystawa też typowo kameralna, nieduża, ale za to wrażenie zrobione na odbiorcach – duże.

Janusz Janyst

## SBB

dokończenie ze str. 8

Follow my dreams”, a w 1979 r. „Welcome”, o lżejszym, piosenkowym charakterze.

W 1979 r. do zespołu doszedł gitarzysta Sławomir Piwowar, z którym grupa nagrała swój

ostatni album „Memento z banalnym tryptykiem” (1980 r.). Po nagraniu płyty zespół został rozwiązany. Powody tego muzycy tłumaczyli frustracją i przemęczeniem ponad 10. letnią, wspólną pracą. Drogi ich rozeszły się. Józef Skrzek kontynuował karierę solowa, wydając w 1980 r. album „Ojciec chrzestny Dominiki”, w 1981 r.

płytę „Józefina” i „z Haliną Frąckowiak „Ogród Luizy” oraz przez lata wiele innych płyt. Jerzy Piotrowski grał w Kombi, Young Power i z Martyną Jakubowicz. W 1994 r. podczas występów reaktywowanego SBB w USA został w tym kraju na stałe, grając z zespołami polonijnymi. Antymos Apostolis w latach 80. współpra-

cował z Dżemem, Osjanem, Krzakiem, Tomaszem Stańką. W 1989 r. wyjechał do Grecji, gdzie grał z tamtejszymi muzykami m.in. z Vangelisem. W XXI wieku wrócił do Polski. SBB kilkakrotnie powracało na estrady; w 1991 r., 1993, 1998, 2000, 2004. W tym czasie grał w nim znany ze współpracy z Patem Mthenym perku-

sista, Paul Vertico (2000-2007) oraz węgierski perkusista znany z grup Skorpion, Dinamit i Bikini, Gabor Nemeth (2007-2011).

Od 2014 r. SBB działa już w starym składzie Skrzek, Apostolis. Piotrowski, grając sporadycznie koncerty i od czasu do czasu nagrywając.

Z.P.



## Poczet aktorów łódzkich

# Ireneusz Kaskiewicz – niewykorzystany talent filmowy

Ireneusz Kaskiewicz jest jednym z tych aktorów, których wszechstronnych możliwości nie potrafił wykorzystać film polski. Aktor posiadający wspaniałe warunki zewnętrzne, potężny głos o bardzo rzadkiej barwie- basso profundo, zwany też basem cerkiewnym, umożliwiający mu śpiewanie w operach i musicalach, do tego wielki talent aktorski pozwalający na granie ról dramatycznych, jak i komediowych, a zwłaszcza farsowych, co jest w sztuce aktorskiej najtrudniejsze. I takich ról w teatrze zagrał bardzo wiele, niestety film go nie docenił. Ze szkodą dla siebie, a przede wszystkim dla widzów.

Ireneusz Kaskiewicz urodził się w 25 lutego 1945 r. w Sokółce tuż pod akurat wtedy wytyczaną przez Stalina granicą polsko-sowiecką. Gdyby Stalin przesunął granicę kilka kilometrów na zachód, mały Irek stałby się obywatelem ZSRR, chyba że jego rodzice zdecydowałiby się na tzw. repatriację w głąb Polski. Tak się nie stało, granica od Sokółki przebiega na wschód, Kaskiewicz stał się obywatelem polskim. Rodzice jego pochodzili ze starych, kresowych rodzin szlacheckich. Matka z zubożałej rodziny Budrewiczów, ojciec z Kaskiewiczów, Tatarów osiadłych w XV – XVI wieku na tamtych terenach.

W 1953 r. przeniósł się wraz z rodzicami do Białegostoku, gdzie skończył III LO. Po ukończeniu liceum zdał na studia aktorskie w PWSFTiIT w Łodzi, która wówczas mieściła się w pałacu Poznańskiego przy ulicy Gdańskiej, tam gdzie dziś znajduje się Akademia Muzyczna.

Szkołę ukończył w 1967 r. i natychmiast zaangażował go do Teatru im. Jaracza, jego ówczesny dyrektor, znany i ceniony aktor Feliks Żukowski.



Świetna transakcja, Nowy Teatr w Słupsku, 2014 r.



Kaskiewicz zadebiutował na scenie będąc jeszcze studentem IV roku w „Panu Wołodyjowskim”, adaptacji powieści Henryka Sienkiewicza, będącej w zasadzie jej streszczeniem, przydatnym dla młodzieży w szkole(lektura!). W sztuce tej, która była grana 150 razy, Kaskiewicz wystąpił w małych, bo małych, ale w 15 różnych rolach. Jako Skrzetuski występował Janusz Gajos z którym przez dwa lata Kaskiewicz mieszkał w jednym pokoju w ówczesnym Domu Aktora przy ul. Zakątnej (dziś Pogonowskiego). Ponieważ był to czas pierwszej emisji serialu „Czterej pancerni i pies” w którym Gajos jako pancerniak Janek Kos, zdobył olbrzymią popularność, to wychodząc na próbę lub spektakl musiał wychodzić z domu tylnymi drzwiami i przedzierać się przez okoliczny ogród. Powodem tego były tabuny młodych wielbicieli, czatujących na niego przed głównym wejściem. Na przedstawieniach „Pana Wołodyjowskiego” często krzyczano do Gajosa; Janek, nie daj się! Jesteś pancerniak, czy nie?!

W Jaraczu Kaskiewicz występował przez 16 lat do 1983 r., stając się jego czołowym aktorem, grając tu wiele znakomitych ról dramatycznych i komediowych. W sezonie 1980- 81 grał w „Pamiętkach Soplisy” Rzewuskiego, w legendarnym „Kabarecie Jana Pietrzaka”, w 1982 r. w patriotycznej „Gałguzce rozmarynu”, przedwojennej sztuce Zygmunta Nowakowskiego opowiadającej o walce Legionów Piłsudskiego, w sławnym „Transatlantyku” Gombrowicza w 1981 r. w którym życiową rolę zagrał Jan Peszek. W 1983 r. wraz z grupą aktorów odszedł do Teatru im. Słowackiego w Krakowie, gdzie fotel dyrektora obejmował dotychczasowy dyrektor Teatru Jaracza, Bogdan Hussakowski. Tu Kaskiewicz ponownie zagrał w „Pamiętkach Soplisy”, szlachecko-sarmackim eposie, do którego się idealnie nadał z wyglądu, głosu, sposobu mówienia, chodzenia i oczywiście pochodzenia. Po prostu wzorcowy, idealny sarmacki szlagon.

W 1986 roku Kaskiewicz przeszedł do nowohuckiego

Teatru Ludowego, gdzie występował do 1990 roku, gdy postanowił wrócić do Łodzi. Zaangażował się ponownie do Teatru im. Jaracza, gdzie występował trzy sezony, aby przenieść się do innego łódzkiego teatru – Powszechnego, w którym grał do 1996 r. Współpracował także z Teatrem Muzycznym (1994 r.), Studyjnym (1997 r.), Arlekinem (1997 r., 2001–2004 r.), Teatrem Muzycznym w Lublinie (2003 r.), Bałtyckim Teatrem Dramatycznym w Koszalinie (2002 r.). Od 1993 r. do 2004 r. występował w łódzkim Teatrze Nowym, gdzie zagrał m.in.; główną rolę w „Obrobie Sokratesa” Sofoklesa(2003 r.), w reżyserii ówczesnego dyrektora teatru Grzegorza Królikowicza.

W 2004 roku przeniósł się do Nowego Teatru w Słupsku. Ponieważ był to jedyny teatr w mieście i okolicy, miał bardzo różnorodny repertuar od klasyki do komedii i farsy. Dlatego Kaskiewicz grał bardzo dużo. Wystąpił m.in.: w szekspirowskim „Romeo i Julia”, „Zbrodni i karze”- Dostojewskiego, „Obrobie Sokratesa” – Platona, „Czekając na

Godota”- Becketta. Szczególne uznanie przyniosła mu rola księdza Piotra w „Dziadach” - Adama Mickiewicza, z którą to sztuką objechał całą Polskę. Jednocześnie mając wrodzone predyspozycje grał w repertuarze komediowym. Wystąpił jako Dyndalski w „Zemście” Aleksandra Fredry, farsie „Okno na parlament” Raya Cooneya, „Scenach miłosnych dla dorosłych” Zbigniewa Książka. W 2014 r. wyreżyserował i zagrał główną rolę w „Świetnej transakcji” komedii łódzkiego dramaturga Zbigniewa Pacury. Ponieważ w tym czasie wybory prezydenckie w Słupsku wygrał Robert Biedroń, dyrekcja teatru obawiała się jego reakcji na tę sztukę, gdyż bohaterem jej był reżyser kryptohomoseksualista, potajemnie spotykający się ze swoim o 30 lat młodszym kochankiem. Publiczność na dwu premierach reagowała bardzo żywiołowo, śmiejąc się do rozpuku co chwilę i fundując na zakończenie gorącą owację twórcom spektaklu. Prezydent Biedroń w rozmowie z Kaskiewiczem twierdził, że przedstawienie mu się podobało.

W czasie swej długiej kariery Ireneusz Kaskiewicz nie był rozpieszczany przez film. Wystąpił w 24 filmach oraz w wielu spektaklach i widowiskach telewizyjnych. Z bardziej znanych filmów można wymienić „Bicz boży” z 1966 r., 11 odcinkowy serial „Pan na Żuławach”, „Szwadron” z 1992 r., „Kawalerskie życie na obczyźnie” z 1993 r., „Dzieje mistrza Twardowskiego” z 1995 r., „Triumf Pana Kleksa” z 2001 r., „Hiszpankę” z 2015 r.

Kaskiewicz przeszedł w 2010 roku na emeryturę. Nie zaprzestał jednak dalszego grania, występował na słupskiej scenie jeszcze do 2019 r., gdy ze względu na stan zdrowia musiał ku swemu wielkiemu żalowi zrezygnować z teatru. Przez 52 lata występowania na scenie ma na koncie ok. 200 ról i zagranie w ok. 20.000 spektaklach. Obecnie jako emeryt mieszka w Słupsku.



# Artur Szyk – one man

dokończenie ze str. 1

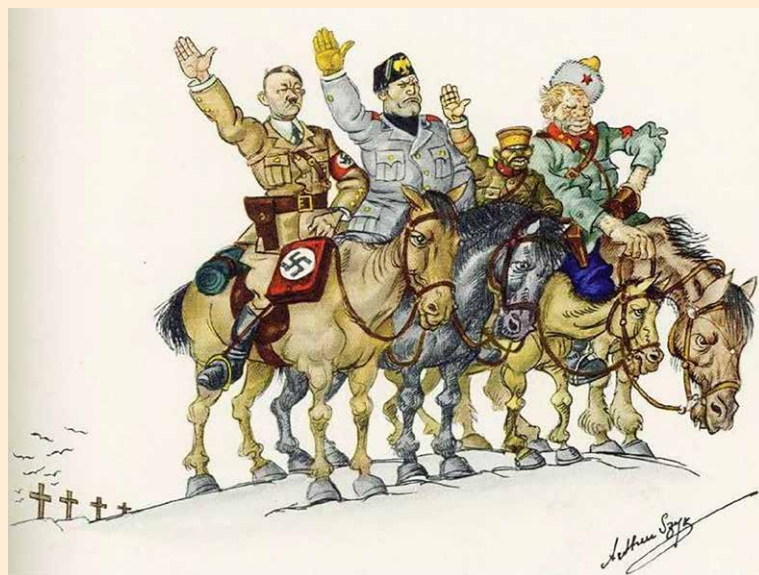
1915 r. udało mu się zbiec z woj- ska i ukryć się w Aleksandrowie Łódzkim. Po wejściu do Łodzi Niemców w październiku 1915 r. powrócił do rodzinnego miasta, gdzie oddał się działalności artystycznej. Jako grafik współpracował z „Expressem Ilustrowanym”, „Republiką”, czy satyryczną „Muchą”. Wydał tomik wierszy wspólnie z Tuwimem oraz założył występujący w hotelu „Savoy” kabaret Bi Ba Bo dla którego projektował kostiumy i dekoracje.

We wrześniu 1916 r. poślubił Julię Liekerman z którą miał dwoje dzieci Jerzego i Alicję Aleksandrę. Mieszkał wówczas z rodziną przy ulicy Śródmiejskiej 20 (Więckowskiego 20, róg Wólczańskiej), gdzie obecnie mieści się ekskluzywna kamienica „Przy teatrze”.

Wziął udział jako ochotnik w wojnie polsko-bolszewickiej 1919-20 jako oficer kawalerii, był także kierownikiem artystycznym wydziału propagandy armii w Łodzi. Z tego czasu pochodzą jego propagandowe plakaty antybolszewickie.

W 1922 r. Szyk z rodziną przeniósł się do Paryża, gdzie mieszkał do 1937 r. Zajmował się tu przede wszystkim malarstwem miniaturowym. Nastąpił także przełom w warstwie formalnej jego twórczości. Podczas, gdy wcześniejsze książki wydawane w Polsce ilustrował za pomocą piórka i tuszu, te wydawane w Paryżu są już w pełnym kolorze (Księga Estery, Kuszenie wg A.G. Flauberta, Studnia Jakuba, Pieśń nad pieśniami). Bardzo często podejmował tematy biblijne związane z historią żydowską oraz motywy baśni wschodnich (Judyta, Salome, Bar Kochba, Żydzi mauretańscy).

W 1932 r. Szyk ukończył dwie wielkie prace iluminatorskie: Statut Kaliski uznający



prawa Żydów w XIII w. w Polsce oraz cykl 38 prac o wojnie o niepodległość Stanów Zjednoczonych „Waszyngton i jego czasy”, подарowany przez Polskę prezydentowi Rooseveltowi. W latach 30. pojawia się w twórczości Szyka tematyka walki z niemieckim nazizmem. Pojawiają się postacie Hitlera, Goebbelsa, a także Mussoliniego, a po wybuchu II wojny cesarza Hirohito i premiera Tojo z Japonii.

W 1937 r. Szyk przeniósł się do Londynu, gdzie ukoń-

czył ilustrowaną „Hagadę Pesachową”, uznaną za jedną z najpiękniejszych prac wykonanych ludzką ręką.

Po wybuchu II wojny światowej poświęcił się karykaturze politycznej ukazując rozmiary wojennych zmagania i bezpardonowo wyśmiewając niemieckich i włoskich dygnitarzy, z tym większym zaangażowaniem, że cała jego rodzina została wymordowana przez Niemców. W 1940 r. w Londynie otwarto wystawę jego 72 karykatur „War and

„Kultur in Poland”. Dominowały tu trzy motywy: brutalność Niemców, prymitywniejsze okrucieństwo Rosjan, bohaterstwo Polaków i cierpienie Żydów.

## One man army i soldier in art

W 1940 r. Szyk wyjechał do Nowego Jorku. Korzystał przy tym ze wsparcia rządu brytyjskiego i polskiego na uchodźstwie, od których otrzymał zadanie popularyzacji w Nowym Świecie walki narodów brytyjskiego i polskiego z niemieckim nazizmem.

W latach II wojny światowej, a zwłaszcza po japońskim ataku na Pearl Harbor i przystąpieniu USA do wojny, Szyk stał się artystą niezmiernie popularnym w nowej ojczyźnie. Jego karykatury Hitlera, Mussoliniego i Hirohito pojawiały się wszędzie: w gazetach, czasopiśmie, plakatach, znaczkach pocztowych, na budynkach publicznych i wojskowych.

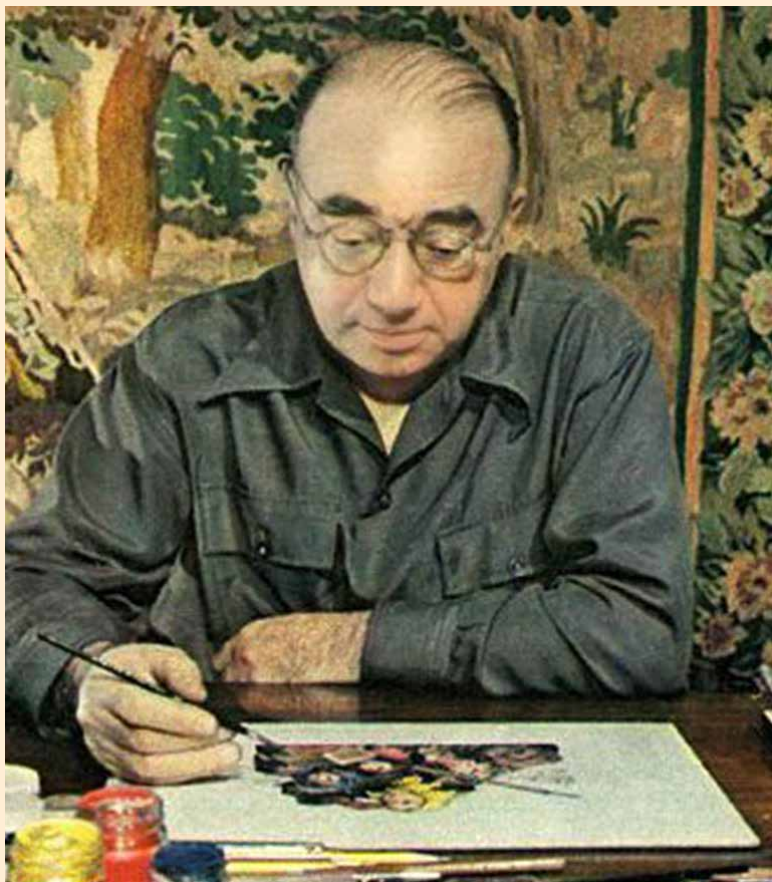
Odbyło się 25 wystaw jego twórczości. Plakaty z jego rysunkami cieszyły się większą

popularnością wśród amerykańskich żołnierzy niż wizerunki skąpo ubranych dziewczyn. Rysunki Szyka miały wielkie znaczenie dla propagandy amerykańskiej. Żona prezydenta Roosevelta nazwała go nawet *one man army*, co stało się jednym z bardziej znanych przydomków artysty. Sam Szyk określał się często jako *soldier in art*.

Mimo, że bardzo zaangażowany walczył z Niemcami, nie pomijał tematów niekorzystnych dla aliantów. Krytykował zatem mocno brytyjską politykę ograniczania emigracji żydowskiej do będącej pod brytyjską władzą Palestyny. W USA krytykował bierność organizacji żydowskich wobec tragedii ich braci w Europie. Popierał działalność Hillela Kooka, członka syjonistycznej, terrorystycznej organizacji Irgun (którego szefem był pochodzący z Warszawy Menachem Begin), prowadzącego w społeczeństwie amerykańskim kampanię mającą zwrócić uwagę na los europejskich Żydów. Szyk ilustrował całostro-



# army rodem z Łodzi



Arthur Szyk w swoim nowojorskim studio



JÓZEF PIŁSUDSKI, PIERWSZY MARSZAŁEK POLSKI

nicowe ogłoszenia tej organizacji zamieszczane w The New York Times.

Także w stosunku do polskiego rządu na uchodźstwie od którego dostawał pomoc finansową, zwłaszcza pod koniec wojny nie szczędził krytyki. Choć deklarował się jako Polak i Żyd, który zawsze będzie pracował dla Polski i przedstawiał w swej twórczości cierpienia narodu polskiego, w rysunku z 1944 r. obradujący przy stole polscy „londyńscy” politycy ukazani są jako przeciwnicy Roosevelta, Stalina, i Churchilla oraz Żydów. Na dodatek pokazani są jako antysemita, zwolennicy narodowej demokracji i narodowego socjalizmu. Już ok. 1943 r. Szyk, były uczestnik wojny polsko-bolszewickiej, zaczął zmieniać diametralnie zdanie na temat ZSRR. Od agresji Niemiec na Sowiety w czerwcu 1941 r. zaczął w nim rosnąć podziw dla Armii Czerwonej, a na rysunku z 1944 r.

przedstawił już wprost żołnierza LWP u boku żołnierza sowieckiego, wspólnie wyzwalających Polskę.

Wydaje się, że ta postać jest znamieną dla żydowskiego inteligenta, artysty, który po okropnościach II wojny światowej i zagładzie 6 milionów Żydów, po tym, gdy Zachód palcem nie kiwnął w ich obronie, zbawienia szukał właśnie u Sowieców. Podobną postać reprezentował Tuwim, z tą różnicą, że Tuwim mocno „lewicował” już przed II wojną i w 1946 r. wrócił do komunistycznej Polski, w przeciwieństwie do Szyka, który wcześniej nie „lewicował” i do Polski nie wrócił. Jednak ukąszenie lewicowe z czasów wojny okazało się trwałe, gdyż na przełomie lat 40. i 50. Szyk wdał się w krytykę maccartyzmu i prze-

jawów rasizmu w USA, mimo swych wcześniejszych deklaracji, iż stany Zjednoczone są jego najlepszą, prawdziwą ojczyzną.

Po zakończeniu wojny Szyk zaangażował się mocno w kampanię na rzecz utworzenia państwa Izrael i wspierania osadnictwa żydowskiego w Palestynie. Najszczęśliwszy dzień w jego życiu nastąpił 14 maja 1948 r., gdy ogłoszono powstanie Izraela. Uczcił to wydarzenie tworząc bogato zdobioną szatę do tekstu Deklaracji Niepodległości w języku hebrajskim. Dwa lata później wystawił bogato iluminowany tekst Deklaracji Niepodległości swojej nowej ojczyzny –USA. Zmarł na atak serca w New Canaan 13 września 1951 r.



# Gwiazdy polskiego big-bitu i rocka

## SBB

**P**o kilkumiesięcznych występach w 1970 r. w zespole Breakout i nagraniu z nim płyty „70a”, Józef Skrzek (ur. 1948 r.) zdecydował się odejść. Cały czas bowiem myślał o założeniu własnego zespołu z którym mógłby realizować swoją muzykę. Z Nalepą i jego Breakoutem ze zrozumiałych względów nie mógł tego zrobić, tu Nalepa był szefem i miał swoją koncepcję muzyki, która bardzo różniła się od tej Skrzeka. W tym czasie rodziła się właśnie legendarna płyta „Blues Breakout” z Dariuszem Kozakiewiczem na gitarze.

Zręby nowego zespołu Skrzeka tworzyły się jeszcze przed jego graniem z Breakoutem, na przełomie 1969 i 70 roku. Wtedy to amatorsko nagrano pierwszą wersję utworu „Memento z banalnym tryptykiem”, która w innej wersji została nagrana w 1980 r. na płycie pod tym samym tytułem. Skrzek po zrobieniu przeglądu muzyków, głównie ze Śląska, zdecydował się na szesnastoletniego bardzo utalentowanego gitarzystę, Greka z pochodzenia, Antymosa Apostolisa (ur.1954 r.) i perkusistę Jerzego Piotrowskiego (ur.1950 r.). W grę brani byli jeszcze pod uwagę śpiewający gitarzysta Janusz Hryniwicz i perkusista Stefan Płaza. W pierwszych miesiącach działalności z zespołem występował śląski harmonijkarz Ireneusz Dudek, później znany z grupy Apokalipsa, Breakout, twórca powstałej w 1985 r. grupy Shakin Dudi.

Pierwsze radiowe nagranie SBB, czyli Silesian Blues Band, jak się grupa nazwała, miało miejsce 13 lipca 1971 r. i był to utwór „Tylko ciebie stworzyć nie mogę”, znany później jako „Erotyk”, zamieszczony na pierwszej płycie zespołu nagranej w lutym 1974 r. w warszawskim klubie „Stodoła”.

W międzyczasie jesienią 1971 r. nowo powstała grupa



została dostrzeżona przez znanego jazzowego basistę Helmuta Nadolskiego, który polecił ją Czesławowi Niemenowi z którym wówczas współpracował. Skrzek przyjął propozycję Niemena, gdyż dawała ona możliwość wyjazdów za granicę, zarobienia niezłych pieniędzy, kupienia dobrego sprzętu muzycznego i pokazania się szerszej publiczności. Współpraca z Niemenem trwała od grudnia 1971 r. do sierpnia 1973 r. Zespół składający się z SBB, Niemena, Helmuta Nadolskiego i trębacza Andrzeja Przybielskiego koncertował i nagrywał w Polsce i wielu krajach Europy pod nazwą Grupa Niemen. SBB nagrało w Polsce z Niemenem w sierpniu 1972 r. dwie częściowo improwizowane płyty; „Niemen vol.1” i „Niemen vol.2: oraz dwie w Monachium: w styczniu 1972 r. „Strange is this world” i w sierpniu 1973 r. „Ode to Venus”, na której znalazły się dwa utwory instrumentalne nagrane tylko przez członków SBB bez Niemena. Te dwa utwory uznaje się za pierwsze oficjalne nagrania SBB.

Dwie tak duże indywidualności jak Niemen i Skrzek nie mogły dłużej trwać w jednym zespole, dochodziło między nimi do ambicjonalnych tarć, śląscy muzycy wyrzucali Niemenowi nagranie w Niemczech płyty „Russische Lieder” z ludowymi piosenkami rosyjskimi. Dla nich jako Ślązaków, których rodzice przeżyli wkroczenie Armii Czerwonej w 1945 r. na Śląsk, wszystko co rosyjskie kojarzyło się jak najgorzej. Nie mogli nadziwić się, że Niemen, Polak przecież, który 12 lat przeżył na wsi koło Grodna pod okupacją sowiecką, zna doskonale Rosjan i wyjechał stamtąd w 1957 r. zagrożony wcieleniem do Armii Czerwonej, może śpiewać i nagrywać rosyjskie piosenki ludowe.

Po odejściu od Niemena grupą zainteresował się znany menadżer i odkrywca grup big-bitowych i rockowych Franciszek Walicki, który zapewnił jej opiekę impresaryjną i wymyślił nową nazwę SBB- Szukaj, Burz, Buduj. Grupa w tym czasie pracowała nad własnym repertuarem, a grał z nią wte-

dy inny śląski muzyk znany później z grupy Krzak, skrzypek Jan Błędowski. W lutym 1974 r. już bez niego SBB nagrało swą pierwszą płytę długogrającą, co ciekawe, nagraną „na żywo” z koncertów w warszawskiej „Stodole”. Płyta była objawieniem na polskim runku muzycznym, Jeszcze nikt tak nie grał. Koncert był mieszanką lirycznych piosenek o miłości, bluesów, dynamicznego gitarowego grania i kaskad dźwięków odgrywanych przez Skrzeka na syntezatorze Mooga, bardzo wówczas modnym i nowoczesnym instrumencie. Była to mieszanka stylów Mahavishnu Orchestra, King Crimson i Jimiego Hendrixa. Płyta bardzo się podobała młodym słuchaczom, którzy po jej zakup ustawiali się w długich kolejkach, a na bazarach uzyskiwała czterokrotne przebiecie. W następnym roku grupa wydała studyjną płytę „Nowy horyzont”. Mimo, że studyjna, także była bardzo dynamiczna, gwałtownie pulsowała na niej gitara basowa na której popisywał się Skrzek, pędziła perkusja Piotrowskiego, zafascy-

nowanego wówczas grą Billy Cobhama, solówki, często na przesterowanej gitarze Apostolisa przyprawiały o zawrót głowy. Szczególnym polem do popisy była rozbudowana suita „Wolność z nami” z żywiołowymi popisami solowymi muzyków i cytatem z Chopina. Inne bardzo znane utwory z tej płyty to; „Błysk” i „Na pierwszy ogień”, które zrobiło karierę jako sygnał rozpoznawczy bardzo wtedy popularnego telewizyjnego Studia 2.

W 1976 r. SBB wydało swoją trzecią płytę „Pamięć”, mocno różniącą się od dwóch pierwszych. Płyta jest spokojna, melodyjna, są na niej tylko trzy utwory; „W kołyszce dłoni twych”, „Z których krwi krew moja” i 20 minutowa suita „Pamięć w kamień wrasta”.

Nie ma to szalonych improwizacji, przesterowanych gitar na rzecz muzyki spokojnej, klimatycznej. W kompozycjach jest bardzo mało gitary basowej, która praktycznie Skrzek porzucił na rzecz swojej nowej fascynacji syntezatora Mooga, który stał się swoistą wizytówką zespołu. Od czasu do czasu słychać w brzmieniu grupy organy Hammonda.

W podobnym klimacie utrzymana była następna płyta SBB z 1977 r. „Ze słowem biegnę do ciebie”, zawierając tylko 2 prawie 20 minutowe utwory, tytułowy i „Przed premierą”.

W latach 70. SBB odnosiło sukcesy nie tylko w Polsce, ale i za granicą. Koncertowało w NRD, Czechosłowacji, Belgii, Holandii, RFN, Austrii, Szwecji, Danii, Finlandii, na Węgrzech. W Czechosłowacji w 1978 r. wydano ich płytę „Wolanie o brzęk szkła”, a w 1979 r. tę samą płytę w RFN pod tytułem „Slovenian girls”. W NRD w tym samym roku nieco funkującą płytę o tytule „SBB”, potocznie zwanej „Amigą”. W RFN w 1978 r. wydano ”

dokończenie na str. 4



# PREZESI, czyli jak Żyd z Żydem



**T**ematyka stosunków żydowsko-polskich w czasie II wojny światowej w polskiej dramaturgii była pomijana milczeniem. Temat był za „śliski”, gorący. Z jednej strony autor mógł wyjść na antysemitę, z drugiej na filosemitę. Tematyka stosunków żydowsko-żydowskich w latach 1939-45 tym bardziej nie była poruszana. Wyjątkiem są nieliczne adaptacje teatralne książki Hanny Krall „Zdążyć przed Panem Bogiem”, będącej rozmową z Markiem Edelmanem, łódzkim lekarzem, uczestnikiem powstania w getcie warszawskim w kwietniu 1943

roku. Pokazania stosunków żydowsko-żydowskich w getcie łódzkim żaden polski dramaturg się nie podjął. Dopiero w 2019 r. łódzki dramaturg Zbigniew Pacura zaprezentował na scenie Teatru Małego w Manufakturze swoją sztukę zatytułowaną „Prezesi”. Mówi ona o konfrontacji dwóch postaw życiowych wobec terroru niemieckiego i postępującej szybko Zagłady narodu żydowskiego. Jedną reprezentuje Chaim Rumkowski

Prezes Judenratu getta łódzkiego (Der Aelteste der Juden), który drogą ścisłej współpracy z Niemcami, ustępstw wobec

nich i pomocy przy wysłaniu rodaków do komór gazowych, pragnie zachować przy życiu jak największe rzesze najbardziej produktywnych Żydów. Drugą postawę reprezentuje Prezes Judenratu getta warszawskiego, inżynier Adam Czerniaków, kapitan Wojska Polskiego, były legionista Piłsudskiego. Po otrzymaniu w lipcu 1942 roku polecenia od Niemców wyznaczenia pierwszej partii Żydów do wysłania do Treblinki, popełnia samobójstwo, nie chcąc przykładać ręki do zagłady swoich rodaków.

Spór o to, który z Prezesów miał rację jest treścią sztuki. To-

czą go ze sobą Stanisław Aronson z Izraela, który przeżył getto łódzkie i Jakub Weigel z USA, uczestnik powstania w getcie warszawskim. Ich przypadkowe spotkanie po 50 latach sprawia, iż odzywają stare demony. Aronson uważa, że taktyka Rumkowskiego miała sens, bo gdyby nie zatrzymanie się Rosjan w sierpniu 1944 r. na linii Wisły na pół roku, łódzkie getto przeżyło by kilka tysięcy Żydów. Weigel uważa Rumkowskiego za zdrajcę i kolaboranta, a policję żydowską za ostatnie kanalie. Jedynym sensem była wg niego walka z Niemcami, która oczywiście nie miała

większych szans, ale ratowała honor Żydów. Powstanie w getcie warszawskim było wg niego obok obrony przed Rzymianami Masady w 73 r. w. n.e., kamieniem założycielskim państwa Izrael. Panowie namiętnie się kłócą, skaczą sobie do oczu, a wnioski, kto ma rację musi sobie wyciągnąć widz sam.

W spektaklu grają Marek Kołaczkowski i Wojciech Bartoszek. Reżyserował dyrektor Teatru Małego Mariusz Piławski. Premiera miała miejsce w listopadzie 2019 r., gościł na niej Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego Piotr Gliński.



## Jeżów pamięta

Jednym z najważniejszych faktów historycznych związanych z Jeżowem (w pobliżu Brzezin) jest bitwa stoczona nieopodal tej miejscowości 9. września 1939 roku. Było to największe i najbardziej krwawe starcie z hitlerowskim najeźdźcą 30. Poleskiej Dywizji Piechoty. Siły polskie obejmowały wówczas sześć batalionów piechoty i dwa dywizjony artylerii. Doszło m.in. do walki na bagnety. Oddziały Wehrmachtu poniosły dotkliwe straty, lecz wspierane pojazdami pancernymi oraz Luftwaffe zmusiły Polaków do wycofania się. Na miejscowym cmentarzu wojennym pochowanych zostało 248 naszych żołnierzy.

Jeżów pamięta o bohater-skich Obrońcach Ojczyzny. Corocznie przygotowywane są rocznicowe obchody. Na cmentarzu wojskowym odbywa się Apel Poległych, wygłaszane są patriotyczne przemó-



Odsłonięta tablica pamiątkowa pod Jeżowem (fot. J. Janyst)

wienia, a starsi uczniowie z Zespołu Szkolno-Przedszkolnego im. Bohaterów Września 1939 roku oraz miejscowa orkiestra dęta zapewniają oprawę artystyczną. W tym roku 82. rocznica bitwy uświetniona też została nadzwyczajną sesją Rady Gminy Jeżów, a niezależnie od uroczystości na cmentarzu pamiątkową tablicę poświęconą bohaterskim żołnierzom odsłonięto w pobliżu miejsca historycznych starć.

Janusz Janyst

Janusz Janyst

### W Polskę jedziemy...

limeryki

Tatrzańskie szlaki

Nocą pociągiem do Zakopanego,  
z Kuźnic piechotą na szczyt  
Kasprowego

a tam Orla Perć kusi

Boisz się iść? Nie musisz  
ogłądać widok z domu  
wczasowego!

Morze, nasze morze

Pojechać można nawet  
po sezonie  
do Sopotu, by w morskie zerkać  
tonie

A na molo cyrk niewąski  
mewy w locie łapią kąski  
(że się zasapia - nie kłopotz się  
o nie)

Uroki Pienin

Co mnie w Pieninach zachwyca?  
Trzy Korony, Sokolica  
Od deptaku wolę  
spacer przez Homole  
Dla ciebie lepsza ulica?

Mazurskie jeziora

Moja natura niezmiennie jest  
skora  
do wyjazdu nad mazurskie  
jeziora  
Pływania żabką rozkosze!  
Nie umiesz? No to cię proszę -  
wymyj choć nogi (dobra każda  
pora)

W Bieszczadach

Fascynująca okolica  
Wołosate, blisko Tarnica  
Nie pójdzie tam tylko leń  
co w fotelu spędza dzień  
i telewizją się zachwyca

Pod tężniami

Z ochotą przybyłbym  
do Ciechocinka  
Zdziwiona troszeczkę jest twoja  
minka?  
Nie stosujże błędnych miar!  
Tężnie, Grzybek mają czar  
inny, niż morze czy górską  
dolinka

Publikujemy znany wiersz Juliana Tuwima na którym wychowało się kilka pokoleń Polaków. Otwierał on pierwsze wydanie elementarza Mariana Falskiego oraz wiele późniejszych. Opublikowany został po raz pierwszy w 1935 r. na łamach „Wiadomości Literackich”, tygodnika wychodzącego w latach 1924–39. Obawiamy się bowiem, że w wyniku nacisku UE, a na pewno zmiany władzy w Polsce na tę bardziej europejską i postępową, będzie on zakazany, a być może nawet recytowanie go i drukowanie jako przejaw rasizmu będzie karane (np. do 2 lat więzienia). *Carpe diem*, jak mówi stare łacińskie przysłowie, więc cieszymy się tym, że na razie możemy ten wiersz czytać i recytować swoim dzieciom i wnukom bezkarnie. Zwolennikom usunięcia „Murzynka Bambo” z polskiego życia przypominamy jednak, że zarówno Tuwim jak i wydawca i redaktor naczelny „Wiadomości Literackich” Mieczysław Grydzewski (Gryclender) byli Żydami...

Julian Tuwim

### MURZYNEK BAMBO

Murzynek Bambo w Afryce mieszka,  
czarną ma skórę ten nasz koleżka.

Uczy się pilnie przez całe ranki  
ze swej murzyńskiej pierwszej czytanki.

A gdy do domu ze szkoły wraca,  
psoci, figluje - to jego praca.

Aż mama krzyczy: „Bambo, łobuzie!”  
A Bambo czarną nadyma buzię.

Mama powiada: „Napij się mleka.”  
A on na drzewo mamie ucieka.

Mama powiada: „Chodź do kąpieli”,  
A on się boi że się wybieli.

Lecz mama kocha swojego synka.  
Bo dobry chłopak z tego murzynka.

Szkoda że Bambo czarny, wesoły,  
nie chodzi razem z nami do szkoły.



Bożenna Markowicz

### Aforyzmy dla mężczyzny

Głowa tęga  
to nie obelga

Fotel i gazeta  
mała to podnieta.

Niecierpliwy bierze byle co  
I przeżywa to byle jak.

Myśli o rozwoju świata,  
a tu trzeba pozamiatać.

Los łatwiejszy,  
gdyś piękniejszy.

Herbata w jej towarzystwie,  
silniejsza niż trunki  
wszystkie.

Z wyglądu Pan.  
W istocie cham.



Z pamiętnika Malwiny odc. 12

# Ewakuacja

**T**ym sposobem chcąc sobie urozmaicić ubogie życie erotyczne skomplikowałyśmy sobie życie osobiste. Mążnek Kai swoją działalność jako Bezpłatny Dawca Orgazmów tłumaczył koniecznością życiową, bo właściciel drużyny od pół roku nie płacił im pensji i musieli kopać piłkę za darmo. Zapowiedziała mu stanowczo, że musi zerwać ze swym drugim zajęciem, jeżeli chce z nią zostać. Obiecał. Gorzej było ze mną. Ja absolutnie nie chciałam tolerować podwójnej tożsamości Roberta. A status żony Iwaszkiewicza nie odpowiadał mi absolutnie. Jednym słowem jak mówił klasyk: spieprzaj dziadu!

...Po tych pożałowania godnych występach, skoncentrowałam się na działalności zawodowej. I tu okazało się, że też nie było dobrze.... Przy bliższym przyjrzeniu okazało się, że nasz fitness club praktycznie od początku nie tylko, nie przynosi zysków, a wręcz w morderczym tempie przejada moje oszczędności. Kaja tłumaczyła, że dużo kosztował remont i adaptacja, że interes się dopiero rozkręca, że klub jest położony na osiedlu, nie w centrum, co zresztą mia-

ło być jego atutem, wg jej wcześniejszych zapowiedzi. Geje nie dopisali, bo mieli swoje lokale w centrum. Na dodatek klubem zainteresowali się „chłopcy z miasta”. Pewnego dnia przyjechały dwa napakowane „karki” i jeden szczupły, elegancki wy-moczek. Najpierw „karki” poświęciły na przyrządach, szczupły się tylko rozglądał. Potem poszli do sauny, gdzie zabawiali się w trójkę ponad godzinę. Gdy przyszło do płacenia, zaśmia-li się w głos, a szczupły powiedział:

Nie, my, ale ty będziesz nam od dzisiaj płacić, słodka.

Chcieli pięć tysięcy miesięcznie, w tym zaległe opłaty od początku roku.

Ale dlaczego od początku roku?! Przecież jest zasada, że prawo nie działa wstecz- oburzała się Malwina.

Owszem jest, ale u nas nie działa. Taka nasza zawodowa specyfika- wytłumaczył jej wy-moczek.

Ponieważ nie miałyśmy zamiaru płacić, tytułem zachęty oraz wyrównania za okres od początku roku zabrali nam sprzęt za 80 tysięcy. Zwyczajnie, za chwilę przyjechała furgonetka i faceci w granatowych

kombinezonach wynieśli je jak swoje. Policja bardzo niechętnie przyjęła zgłoszenia o kradzieży i natychmiast sprawę umorzyła. Po dwóch miesiącach ponownie pojawił się „szczuplak” w towarzystwie „karków”.

No, słodkie, jak z wami będzie? Płacicie, czy wywozimy resztę?

Kaja tłumaczyła, że interes nie idzie, że nie mamy z czego płacić, próbowała go nawet uwodzić, ale facet był odporny na jej wdzięki. Po piętnastu minutach przyjechała furgonetka i zaprzyjaźnieni już z nami faceci w granatowych kombinezonach, szybko i sprawnie wynieśli resztę naszego,... hola, hola, mojego, i to ciężko zapracowanego u Goldsteinów, sprzętu solaryjnego.

Tak więc, zostałyśmy gołe i wesołe w pustych ścianach naszego klubu w którym opalać się można teraz było jedynie stojąc w oknie i to w słoneczne dni. Na policję nawet nie poszliśmy. Pozostał jeszcze do zapłacenia czynsz za bieżący miesiąc i za trzymiesięczny okres wypowiedzenia, wynegocjowany przez tę idiotkę Kaję. Zapłaciłam z ostatnich swoich oszczędności. Całe

szczęście, że właściciel tej budy-zlitował się nad nami i zszedł z ceny, zresztą miał następnego klienta na wynajem, ...salon gier hazardowych, tak, że straty nie był...

...Zostałam sama, bez faceta, bez forsy, goła i wesoła, zupełnie jak przed laty. Nie wiedziałam co robić? Iść do zwykłej roboty? Ale jako kto? Znowu do supermarketu? Do ubezpieczeń? Może do agencji?!...Nie, nie ma mowy! Znałam wprawdzie angielski, ale takich jak ja było teraz pełno.. Nie pozostawało mi nic innego, jak ponowny wyjazd za granicę.....Zadzwoiłam do państwa Goldstein z pytaniem, czy przyje-liby mnie znów.. O, bardzo się ucieszyli, jak mnie usłyszeli, ale niestety, mieli już opiekunkę... z Ukrainy. Pan Goldstein po chwili zastanowienia zapytał jednak, czy muszę koniecznie pracować w Anglii?

- Nie, nie ma takiej konieczności, tylko, żeby pensja była godziwa.

-To może chcesz pracować w Izraelu, tam, mieszka moja siostrzenica i potrzebuje zaufanej opiekunki do chorego ojca, który nie chce już opiekujących się nim dotąd Filipińczyków.

Czemu nie- pomyślałam- Ziemia Święta, ciekawy kraj, jeszcze tam nie byłam. Poznam kraj, język, bo ja trochę w jidysz mówię, a po hebrajsku to tylko: bo-ker tow, bewakasza, toda raba... A po roku, no może dwóch, bo to trudny język, to będę mówić tak, że jak wrócę do kraju to tłumaczem zostanę. Polak znający dobrze hebrajski to jest gość! Ma bardzo szerokie możliwości. Handel, gospodarka, dyplomacja...służby...Trochę bałam się tych zamachów terrorystycznych, ale co tam, raz kozie śmierć! Zresztą w Polsce łatwiej zginąć na szosie niż w Izraelu w zamachu. Postanowiłam. Jadę. ...Pytacie co z Kają?... Pro-wadzi salon gier hazardowych z tym swoim piłkarzem...w naszym byłym fitness clubie i nie narzeka na brak klientów. Cwana żółta, co? Tylko ja zostałam na lodzie. I właśnie jadę, znaczy, lecę. Do Tel Avivu. Na lotnisku ma na mnie czekać pan Ulman, mąż siostrzenicy pana Goldsteina, który zawiezie mnie do Holonu, gdzie mieszkają i gdzie będę pracować. No, cóż wszystko przede mną... przecież nie jestem jeszcze taka stara. Prawda?...

KONIEC



Bożenna Markowicz

## Myśli podpatrzone

Filozoficzne pytanie:

**Co jest ważniejsze? Alkohol, czy milcząca partnerka?**

**Jak facet pamięta kolor twoich oczu na pierwszej randce, to znaczy, że masz małe piersi.**

- Jak żniwa? - Chu...

- Nie upiększajcie, mówcie, jak jest.

- Nigdy się nie ożenię.

- Czemu? Myślisz, że nie spotkasz na swojej drodze właściwej kobiety?

- Nie, nie dlatego. Nie chce tylko organizować wesela. Wtedy trzeba z obcymi dzielić się moja wódką.

- Jak jest ulubiona flaszką kierowników produkcji filmu?

- Następną.



# SOWIZDRZAK ŁÓDZKI

## DWCIPY Z DOMIESZKĄ MAKABRY

☺  
Do księgarni wchodzi ubrana na czarno kobieta trzymająca "Atlas grzybów" w ręce. Podchodzi do niej księgarz, ścisła jej dłoń i mówi:  
- Szczere wyrazy współczucia. W międzyczasie ten błąd w "Atlasie" wydawnictwo już naprawiło.  
☺  
Dwa kościotrupy jadą motocyklem przez pustynię i jeden mówi do drugiego:  
- Dlaczego wziąłeś ze sobą ten kamień nagrobny?  
- Bo nie jeżdżę po pustyni bez dokumentów.  
☺  
Dwie zmiępe pełzną przez pustynię. Jedna pyta drugą:  
- Nie wiesz przypadkiem, czy nie jesteśmy jadawite?  
- Nie wiem. Dlaczego pytasz?  
- Bo właśnie ugrzyłam się w język.  
☺  
- Która żona dokładnie wie, gdzie przebywa jej mąż?  
- Wdowa.

## DWCIP JEST DOBRY NA WSZYSTKO

☺  
Garbata żydówka mówi rabiemu:  
- Rabi, ty w każdy szabat twierdzisz, że wszystkim ko co Bóg stworzył, jest doskonałe. Więc spójrz na mnie.  
Rabi obejrzat kobietę dokładnie i mówi:  
- Oczywiście, a czy ty nie jesteś doskonałe garbata?  
☺  
W agencji! towarzyskiej rozmawiają dwaj politycy:  
cy:  
- Ostatnio podczas wędkowania złowiliśmy złotą rybkę, która spytała mnie czy chcę mieć więcej szego członka, czy lepszą pamięć?  
- I co wybrałeś?  
- Już nie pamiętam...  
☺  
Anglik rozmawia ze Szkotem.  
- Mój Harry to najwerniejszy pies na świecie. Kiedy dy w ubiegłym roku wyjechałem zagranicę to nie tylko odprował mi na lotnisko, ale kiedy wróciłem za miesiąc, czekał tam na mnie i smutno wył. Ciem za miesiąc, czekał tam na mnie i smutno wył. Wiedział się, że od pierwszego stycznia będzie podwyższony podatek od psów, z końcem grudnia dobrowolnie rzucił się pod auto.

**Jeżeli autem nr 1 jedzie Durczok, 2 Cimoszewicz, 3 Najszub, 4 Kozidrak, to... ile mają w sumie promili?**



**KOPERTY OD LISTONASZA ZABIJAJĄ**

**KOPERTY OD PACJENTÓW RATUJĄ ŻYCIĘ**



## OBSERWATOR ŁÓDZKI

**Wydawca:** Fundacja Wspierania Kultury Polskiej  
im. Stanisława Sienkiewicza.  
**Redaktor naczelny:** Zbigniew Pacura.  
**Współpracują:** Aneta Graczyk, Witold Szczepan Jankowski, Janusz Janyś, Grzegorz Kuczyński, Mieczysław Kuzmicki, Bożenna Markowicz, Monika Nowakowska, Witold Szmigielski, Dariusz Wołniakowski.  
**e-mail:** fundacja@wspieramykulture.pl,  
**strona internetowa:** www.wspieramykulture.pl  
**DTP:** Tomasz Kuc  
**nakład:** 30 000 egz.



Sfinansowano przez Narodowy Instytut  
Wolności - Centrum Rozwoju  
Społeczeństwa Obywatelskiego  
ze środków Programu Rozwoju  
Organizacji Obywatelskich  
na lata 2018 – 2030

